WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, 29 LISTOPADA 1933 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 330

29-XI-33

GIL NOBLES, przywódca hiszpańskiego ruchu prawicowego, utworzy prawdopodobnie nowy gabinet.

PROF. SPRAGUE, doradca finanoswy USA, jako protest przeciwko polityce finansowej Roosevelta zgłosił swą dymisję.

Centrala fałszerzy lekarstw w Poznaniu

„Argo" zatruniała olbrzymią ilość osób.—Falsyfikaty rozpowszechniano we wszystkich krajach europejskich, w Ameryce i Afryce.—Właściciel przedsiębiorstwa usiłował podpalić laboratorjum

Jak wykryto gigantyczną aferę niebezpiecznych trucicieli

Poznań, 27 listopada.

Donosiliśmy już w części nakładu o wykryciu w Poznaniu szajki fałszerzy specyfików i lekarstw, wyrabianych przez wytwórnię chemiczną „Argo".

Jak donosiliśmy, firma ta wyrabiała nielegalnie lekarstwa i specyfiki farmaceutyczne, które sprzedawali w całej Polsce liczni agenci. W związku z wykryciem afery **aresztowany został właściciel firmy „Argo" Mieczysław Rychlicki, jego narzeczona Marja Rzewowska, Kazimierz Bukowiecki i służąca Rychlickich Pelagja Brynk.**

Ojca Rychlickiego zwolniono z aresztu z uwagi na jego podeszły wiek.

Jak się dowiadujemy, w chwili wejścia straży granicznej do laboratorjum, Rychlicki wraz z Bukowieckim poczęli stawiać opór bierny, po chwili zaś **wzniecili pożar, chcąc w ten sposób spowodować przerwanie rewizji, by usunąć dowody swych przestępstw.** Jak się okazało, podpalenia dokonała **służąca Brynk, która zapaliła snop słomy.**

Przeprowadzona rewizja dała rewelacyjne wyniki, albowiem znaleziono moc nielegalnych specyfików farmaceutycznych, oraz stwierdzono, iż **Rychlicki trudnił się przemycaniem towarów z Gdańska, nielegalnym wyrobem lekarstwa i specyfików farmaceutycznych jakoteż rozpowszechnianiem tychże, nielegalnym handlem surowicy przeciwróżycowej i fałszowaniem jej, przelewaniem do mniejszych butelek, na których naklejone były etykiety niemieckie z zaznaczeniem, że surowica została przez odnośne czynniki państwowe skontrolowana, dalej, że posiadał bez zezwolenia środki odurzające, jak eter, opium, morfinę itp. Pozatem zarzuca się Rychlickiemu posiadanie na składzie narzędzi zapobiegających ciąży,** jakoteż brak odpowiednich świadectw handlowych i przemysłowych.

Z zajętej konrespondencji ustalono, że Rychlicki zatrudniał **750 agentów na terenie całej Polski, z których każdy miał około 50 do 60 subagentów, razem więc pracowało dla firmy około 45 000 osób.**

W celu rozsprzedaży swoich sfałszowanych specyfików Rychlicki prowadził konrespondencję **z wszystkiemi dosłownie krajami Europy, niektóremi państwami Ameryki Południowej oraz Afryki.**

Afera zatacza coraz szersze kręgi, przyczem niewykluczone są dalsze aresztowania. Równocześnie kompetentne władze przeprowadzają ścisłą analizę zajętych „Specyfików", albowiem użycie ich przez nabywców może wywołać poważne następstwa. **Zła naprzykład surowica przeciwróżycowa może spowodować powszechną zarazę wśród bydła.**

Z tych względów należy przestrzec wszystkich nabywców wspomnianej surowicy, by powstrzymali się przed jej użyciem aż do wyniku dochodzeń. Każdego spotkanego agenta firmy „Argo" należy oddać w ręce policji.

Zdecydowane zwycięstwo list rządowych

w wyborach samorządowych w Wielkopolsce i na Pomorzu

Warszawa, 27 listopada.

(B) Wedle nadeszłych do Warszawy wyników wczorajszych wyborów w województwie poznańskiem i na Pomorzu, tymczasowe i niesprawdzone ostatecznie wyniki przedstawiają się, jak następuje:

Województwo poznańskie:

Lista Nr. 1 (B. B.) 669 mandatów.

Stronnictwo Narodowe — 530 mandatów.

N. P. R. — 59 mandatów.

Niemcy — 33 mandaty.

P. P. S. — 20 mandatów.

Ch. D. — 13 mandatów.

Listy drobne lokalne — 4 mandaty.

Województwo pomorskie:

Lista Nr. 1 (B. B.) — 294 mandaty,

Stronnictwo Narodowe — 171 mandatów.

N. P. R — 52 mandaty.

Niemcy — 22 mandaty.

P. P. S. — 19 mandatów.

Lihta żydowska — 1 mandat.

Wedle tymczasowych obliczeń, lista Nr. 1 **zdobyła łącznie w województwie pomorskiem i poznańskiem ponad 53 procent mandatów.**

Należy podkreślić, że wynik ten jest wręcz olbrzymią i nieoczekiwaną nawet w tych rozmiarach klęską Stronnictwa Narodowego, **które dotąd rozporządzało na Pomorzu ponad 80 proc. mandatów, a na terenie województwa poznańskiego — około 84 proc. mandatów.**

Straty innych partyj są stosunkowo mniejsze, ale w każdym razie jeszcze bardzo jaskrawe.

Spadek mandatów niemieckich wynosi w porównaniu ze stanem z 1929 r. — ok. 3 proc.

30 miljonów zł. na budowę domów,

wykończenie rozpoczętych budowli i przebudowę wiekszych mieszkań na mniejsze.—Wielka akcja rządowa

Warszawa, 27 listopada.

(B). Dowiadujemy się, że w piątek, dnia 24 b. m. na posiedzeniu komitetu ekonomicznego rady ministrów zapadły decydujące uchwały rządu w sprawie poparcia budownictwa mieszkaniowego w ciągu roku gospodarczego 1934--36. Rada ministrów przeznacza **na cele poparcia akcji budowy domów mieszkalnych 30 miljonów złotych.**

Jednocześnie komitet ekonomiczny rady ministrów ustali zasady kolejności finansowania robót budowalnych.

W pierwszym rzędzie finansowane będzie budownictwo drobne, zarówno domów murowanych, jak i drewnianych.

W dalszej kolei znajduje się finansowanie budowli, znajdujących się już w stadjum przedwykończeniem. **Chodzi tu o finansowanie wykończenia większych objektów.**

Na trzeciem planie znajduje się finansowanie przebudowy większych mieszkań na mniejsze.

Stwierdzono bowiem, że zwłaszcza w większych miastach duża ilość 6—7 i nawet 8 pokojowych mieszkań świeci pustką, podczas gdy wzrasta popyt na mieszkania 2- i 3-izbowe. Na ostatnim wreszcie planie znajduje się finansowanie remontu większych objektów mieszkalnych.

Jednocześnie rada ministrów uchwaliła cały szereg przepisów, upraszczających postępowanie prawno - administracyjne przy przewłaszczaniu gruntów państwowych, przeznaczonych pod budowę.

Aresztowanie b. posła Ciołkosza w Tarnowie

Tarnów, 27 listopada.

W niedzielę w godzinach wieczornych odbyło się w Tarnowie w Domu Robotniczym pożegnanie b. posła Adama Ciołkosza, skazanego w procesie „Centrolewu". Po pożegnaniu b. poseł Ciołkosz opuścił Dom Robotniczy, aby odjechać samochodem do wsi Rzędź pod Tarnowem, gdzie również miał się pożegnać z towarzyszami partyjnymi.

W chwili, gdy b. poseł Ciołkosz znalazł się na ulicy, przystąpili doń wywiadowcy policji i na podstawie nakazu prokuratora aresztowali go, poczem tem samem autem przewieźli do więzienia w Tarnowie.

Nr. 3

nowego popularnego tygodnika ilustrowanego p. t.

„Panorama"

już ukazał się w sprzedaży

Cena 25 groszy

Trzech bandytów powieszono w Łomży

Wykonanie wyroku śmierci sądu doraźnego

Łomża, 27 listopada

Rozegrał się tu ostatni akt ponurej tragedji w Porytem, która pociągnęła za sobą śmierć 5 osób i postawienie przed sądem doraźnym trzech bandytów.

Jak już donieśliśmy, sąd skazał 3-ch bestjalskich morderców na śmierć.

Pan Prezydent Rzeplitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok przekazano do wykonania przybyłemu do Łomży katowi Braunowi.

Wiadomość o odrzuceniu prośby o łaskę skazani przyjęli spokojnie.

Przed egzekucją przyjęli pociechę religijną. Wyrazili przytem skruchę i żal zaś najmłodszy ze skazańców — Karwowski płakał.

Ogodzinie 9 wiecz. przybyły do więzienia władze z prokurator. oraz obrońcy skazanych, poczem udano się na miejsce kaźni.

I wówczas **spokój nie opuścił skazańców.**

Mroczkowski nie miał żadnych życzeń. **Poszedł pierwszy na szubienicę** i zawisł o godz. 9.20 wiecz.

Karwowski zażądał papierosa. Pętla śmiertelnym chwytem objęła jego szyję o godz. 10-ej.

Ostatni zawisł Cwalina o godzinie 10 m. 30.

Straszliwy napad na pociąg

Charbin, 27 listopada. (PAT).

W odległości 40 mil na wschód od Tsitsikar bandyci wykoleili express transsyberyjski, zdążający w kierunku zachodnim.

W pociągu, w którym dążył z prędkością 50 mil angielskich na godzinę znajdowało się przeszło 600 pasażerów.

Pociąg wykoleił się i spadł z wysokiego nasypu.

Bandyci strzelali do pasażerów, którzy usiłowali wyjść z wagonu.

Wielu pasażerów zostało baitych i rannych. Znaczną część bandyci uprowadzili z sobą, jako zakładników.

Warszawa, 27 listopada

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. 5.50. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.50 w płaceniu i zł. 5.55 w żądaniu. Tendencja utrzymana.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Z teatru im. Słowackiego

„Kordjan"

Stulecie powstania „Kordjana" uczcił teatr krakowski wystawieniem arcydzieła Słowackiego, owego dokumentu zmagań się Polski o odzyskanie niepodległości. Czy trzeba zaznaczyć, że genjalny utwór Słowackiego nie utracił po dzień dzisiejszy swego czaru, potęgi i żywiołowego piękna? Wszelkie próby krytycznego podejścia do przecudnego poematu scenicznego Słowackiego giną, rozbijając się o niewzruszone jego piękno.

Dyr. Osterwa, chyba jak nikt w Polsce, powołany jest do wcielenia poezji Słowackiego w kształty sceniczne. Dowiódł tego ostatnio świetną inscenizacją tych dziejów polskiego Hamleta.

Całość widowiska tchnie romantyzmem, wyreżyserowana jest zręcznie, szczególnie w scenach zbiorowych.

Osterwa w roli tytułowej — bezkonkurencyjny. Potężny jako car był p. Nowakowski. Wcale udatnie interpretował p. Woźnik W. Księcia Konstantego. Stylowe postacie Laury i Violetty kreowały świetnie pp. Jaroszewska i Wernicz. Przejmująco ujął figurę Nieznajomego p. Białkowski. W epizodach wyróżnili się: pp. Kułakowski (Prezes), Ruszkowski (Biskup), Solarski (Doktor).

Świetne dekoracje prof. Frycza.

W. G.

Tragiczna eksplozja

Kraków, 27 listopada.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj na ul. Ks. Józefa w Krakowie.

W czasie zabawy znaleźli chłopcy nad Wisłą nabój karabinowy i poczęli się nim bawić. Usiłowali oni go rozbić kamieniem. W pewnej chwili rozległ się huk i krzyk stojącej w pobliżu 9-letniej Stefanji Galos (Ks. Józefa 111). Dziewczynka została ranna w lewą rękę w okolicy dłoni.

Rodzice odwieźli ją do szpitala.

Katastrofa budowlana

Kraków, 27 listopada.

Wczoraj wydarzyła się w Krakowie trzecia w ciągu kilku dni katastrofa budowlana. Tym razem ofiarą padł 17-letni robotnik, Antoni Kościołek, z Górki Narodowej, pod Krakowem. W czasie pracy przy budowie na osiedlu oficerskiem **spadło na niego rusztowanie.** Świadkowie strasznego wypadku zaopiekowali się robotnikiem i wezwali do niego lekarza. Kościołek uległ złamaniu lewego podudzia. Przewieziono go do szpitala.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Tygrysem" — ul. Szczepańska 1 „Apteka pod Aniołem Stróżem" — ul. Kościuszki 18, „Apteka pod Temidą" — ul. Długa 66, „Apteka pod Barankiem" — ul. Mikołajska 4, „Apteka Niebieska" — Starowiślna 7 W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą" — ul. Kalwaryjska 27.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 19.30 „Kordjan"

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Dziesiąty kochanek"
APOLLO „Rozkoszne kłopoty"
ATLANTIC: — „Dreyfuss".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Dr. Jekyll i Mr. Hyde".
PROMIEŃ: — „Purpurowa gondola".
SŁOŃCE — „Z rozkazu księżniczki"
SZTUKA: — „Hazard życia".
ŚWIT: — „Orlątko".
UCIECHA: — „Pocałunek przed lustrem".

Radjoprogram

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna. 11.35 Program na dzień bieżący. 11.40 Transmisja z Warszawy. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05—15.40 Transmisja z Warszawy. 15.40 Płyty. 16.25 Transmisja z Warszawy. 16.40 Odczyt 16.55—17.50 Transmisje. 17.50 Płyty. 18.00—19.00 Transmisja z Warszawy. 19.20 Rozmaitości. 19.25—23.30 Transmisje z Warszawy i Poznania.

„Trzęsienie ziemi" w Krakowie

Wyrwa w bruku na ulicy Hetmana Żółkiewskiego przyczyną fantastycznych pogłosek

Kraków, 27 listopada.

Wczoraj rano rozeszła się w dzielnicy Grzegórzki i okolicy wieść o trzęsieniu ziemi w Krakowie.

Sensacyjną wiadomość podawano sobie z ust do ust, opisując coraz to fantastyczniejsze szczegóły katastrofy. Ogniskiem trzesienia miała być ul. Hetmana Żółkiewskiego, na której też wkrótce zebrały się tłumy publiczności.

Zdala rzucała się w oczy przybywającym olbrzymia wyrwa na tej ulicy. Jak stwierdziliśmy, około g. 9,45 rano z niewiadomej przyczyny ZAPADŁA SIĘ NAGLE JEZDNIA NA TEJ ULICY OBOK DOMU NR. 9.

W miejscu tem powstała wyrwa głębokości dwuch i pół metra. Oczywiście spadek wielkiej ilości ziemi na tak znaczną głębokość wywołał silny wstrząs w okolicznych domach z których poczęli wybiegać przerażeni mieszkańcy.

Na widok zapadłej jezdni rzucił ktoś przypuszczenie, że nastąpiło trzęsienie ziemi, co jeszcze bardziej zwiększyło panikę. Dopiero po dłuższej chwili zapanował wśród przerażonych spokój.

Przybyła policja zabezpieczyła miejsce niezwykłego wypadku, poczem specjalna komisja drogowa wszczęła badania celem ustalenia przyczyny zapadnięcia się jezdni.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wypadek nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Na miejscu gromadzą się ciągle tłumy publiczności, obserwując wyrwę i komentując niecodzienne zdarzenie.

Wielka szajka fałszerzy paszportów

przed sądem apelacyjnym w Krakowie — Jak „przemycano" emigrantów do Ameryki

Kraków, 27 listopada.

W ub. roku wpadły władze polskie na olbrzymią i niezwykłą zarazem aferę oszukańczą, której nici prowadziły od Rzeszowa i Strzyżowa przez Warszawę do Ameryki.

Wykryto mianowicie znakomicie zorganizowaną szajkę, zajmującą się przemytem ludzi z Polski do Ameryki. Jeszcze w roku 1927 utworzyła się wspomniana szajka, a w skład jej wchodzili: Franciszek i Marja Urbanowie, Władysław Iskra, Jan Stachowicz, Wojciech Lew i wicekonsul Stanów Zjednoczonych Hall w Warszawie. Działalność tej szajki polegała na tem, że szajka **ta wyszukiwała chętnych do wyjazdu do Ameryki i za opłatą od 80 do 100 dolarów wydawała im potrzebne dokumenty.**

W tym celu kupowali członkowie bandy od przybyłych do Polski emigrantów metryki, względnie sprowadzali je za ich pośrednictwem z Ameryki. **Na miejscu podrabiali fałszerze paszporty i nalepiali autentyczne fotografje wyjeżdżających.**

Tak spreparowane paszporty przesyłano na ręce Halla, który je wizował.

Oszukańczy swój proceder uprawiała szajka przez 5 lat i dopiero w ub. roku została zdemaskowana.

Wicekonsul Hall został odwołany przez władze amerykańskie i skazany na dwa lata więzienia.

Pozostali członkowie szajki stanęli przed sądem okręgowym w Rzeszowie. Główny winowajca, Franciszek Urban, skazany został na trzy lata więzienia, a pozostali od 6 do 18 miesięcy więzienia.

Naskutek wniesionej skargi apelacyjnej stanęli wczoraj oskarżeni przed sądem apelacyjnym w Krakowie, który po przeprowadzeniu rozprawy skazał Urbana ponownie na trzy lata więzienia, a pozostałym zmniejszył karę do połowy, względnie darował na mocy amnestji. Oskarżonych bronił poseł adwokat dr. Liwo z Rzeszowa.

Ryż i piasek zamiast sacharyny

Tajemnica krakowskiego magazynu celnego jeszcze nie została wyjaśniona

Kraków, 27 listopada.

W lipcu ub. roku wpadła krakowska straż celna na ślad przemytników sacharyny, sprowadzonej z Niemiec.

Przeprowadzono w mieszkaniach podejrzanych osób rewizje w wyniku których skonfiskowano kilka skrzyń sacharyny, zawierających łącznie 171 kg. tej słodkiej trucizny. Stosownie do przepisów o kontrabandzie, polecił kierownik krakowskiego komisarjatu straży granicznej komisarz Pilecki przechować chwilowo skrzynie w magazynie w Krakowie a w ciągu dnia przesłać je do urzędu skarbowego w Warszawie. 142 kg. sacharyny zapakowano do skrzyni i wysłano, natomiast 28 kg. pozostawiono w magazynie w Krakowie. W jakiś czas później nadeszło do Krakowa zawiadomienie, że w skrzyni brakuje 24 kg. **sacharyny, zamiast której znaleziono torebki z piaskiem.**

Jak donosił meldunek, skrzynia nadeszła do Warszawy w nienaruszonym stanie.

Władze stanęły wobec zagadki, która wzrosła jeszcze kiedy w magazynie krakowskim stwierdzono brak około 15.5 kg. sacharyny, na której miejsce wsunięto do skrzyni torebki z grochem i ryżem.

Podejrzenie padło na kierownika magazynu celnego w Krakowie, absolwenta praw Emila Stehlika, który z powodu okresu urlopowego przebywał w tym okresie sam w magazynie. W czasie rewizji u Stehlika znaleziono list, w którym jakaś Marja donosiła mu, że **sacharynę sprzedała i ma zapotrzebowanie na sacharynę krystaliczną.**

Stwierdzono, że list ten pisała bratowa Stehlika, Marja Stehlikowa, właścicielka drogerji w Wieliczce. Wytoczono im dochodzenie karne.

Wczoraj stanęli oni przed sądem okręgowym w Krakowie. Stehlik wyparł się winy, twierdząc, że brakujących 39.5 kg. sacharyny nie skradł. Faktu znalezienia się w skrzyni piasku, czy ryżu nie może wytłumaczyć.

Znaleziony list pochodził jego zdaniem z roku 1920, w którym to czasie w drodze legalnej zakupywał sacharynę dla drogerji swej siostry bratowej w Wieliczce. Również Stehlikowa wyparła się winy, twierdząc, że szwagier jej nie dostarczał sacharyny i ona nie trudniła się jej sprzedażą.

Następnie przesłuchał sąd szereg świadków, poczem celem uzupełniania postępowania dowodowego sprawę odroczono. Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia Stuhr, wotowali sędzia Solecki i sędzia śledczy Rogowski. Oskarżał prok. dr. Przytulski, bronił adw. dr. Schoenwetter.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji

„Expressu Ilustrowanego" w Krakowie, ul. Pijarska 4

Ważny tylko w dniu 28 listopada 1933 r.

Nabożeństwo za duszę Wyspiańskiego

Kraków, 27 listopada

Dziś we wtorek o g. 9,30 rano w kościele OO. Paulinów odprawione zostało staraniem rodziny nabożeństwo za spokój duszy ś.p. Stanisława Wyspiańskiego jako w 26-letnią rocznicę jego śmierci.

Zuchwałe włamanie

Kraków, 27 listopada.

Wczoraj po południu dokonano włamania do mieszkania Lajba Kapnera przy ul. Koletek 4. Korzystając z nieobecności domowników, otworzyli sobie za pomocą drobnych kluczy drzwi i splądrowali całe mieszkanie. Ofiarą złodziei padło cenne nakrycie stołowe, złoty zegarek damski, sznur pereł, i walizka wartości przeszło 1000 zł.

Bójka na zabawie robotniczej

Chrzanów, 27 listopada.

Wczoraj w nocy odbywała się zabawa taneczna robotników fabryki „Azot" w Jaworznie. Nad ranem przybyli na zabawę trzej mieszkańcy Jaworzna Bartosik, Ratko i Dudek. Wszczęli oni awanturę z członkami orkiestry. W obronie muzykantów stanęli strażacy, czuwający nad porządkiem. Przybyli dobyli noży i wkrótce powstała bójka w czasie której poranieni zostali Franciszek Czybyliński, Karol Malinowski i Mikołaj Karczmarczyk. Przybyła policja zlikwidowała awanturę.

WIELKA AFERA „ATLANTICU" W GDYNI

Skarb państwa, koleje państwowe oraz kopalnie dąbrowieckie i górnośląskie poniosły olbrzymie straty.—Na sprawę wezwano 130 świadków z całej Polski

Sensacyjny proces rozpoczyna się w dniu dzisiejszym

Gdynia, 27 listopada.

Przed Sądem Okręgowym w Gdyni rozpoczyna się dziś, t. . dnia 28 listopada w godzinach porannych rozprawa karna o krociowe nadużycia firmy gdyńskiej „Atlantic" **na szkodę Skarbu Państwa, kopalń dąbrowieckich i górnośląskich oraz Polskich Kolei Państwowych.**

Na rozprawę powołano około 130 świadków z całej Plski, m. in. z **Warszawy, Katowic i Zagłębia Dąbrowsk., oraz szereg rzeczoznawców.** Proces zapowiada się bardzo sensacyjnie.

Głównym „bohaterem" jest b. dyrektor firmy „Atlantic" Witold Mosiewicz, ur. w r. 1888 w Kownie, przebywający w areszcie śledczym w Wejherowie od 7 stycznia rb.

Osk. Mosiewicz ma długą litanję ciężkich grzechów na sumieniu, mianowicie:

1), że w latach 1929—1932 jako dyrektor firmy „Atlantic" w Gdyni, której był w 50 proc. udziałów współwłaścicielem, zakupywał od przedstawicielstw kopalni dąbrowieckich firmy A. de Rosset i firmy Kozłowski w Warszawie oraz od firmy Atlantic-Gdańsk i firmy Z. Szapiro w Gdańsku **większe ilości węgla eksportowego, które w r. 1932 osiągnęły około 7000 ton** i które

INTELIGENTNY CZŁOWIEK
dbający o higienę i zdrowie nie kupuje u ulicznych sprzedawców, lub w pociągu
cukierków „KANOLDA"
bo oszukują marnemi naśladownictwami.
Cukierki „KANOLDA" prawdziwe i dobre żądać tylko w handlach cukierniczych i uważać na napis „KANOLD"
bo z innym napisem to marne naśladownictwo.

w przekonaniu Zarządów Kopalń Dąbrowieckich nie były przeznaczone na rynek wewnętrzny, — **sprzedając je następnie na polskim rynku wewnętrznym.**

2) że w latach 1929—1932 będąc spedytorem dla Koncernu Górnośląskiego „Progres" i Kopalni Dąbrowieckich, nie załadowywał na statki pełnej ilości zakupowanego węgla, ale „resztki", przy poszczególnych eksportach w ilościach kilku lub kilkudziecięciu ton, sobie przywłaszczał.

3) że od grudnia 1928 do połowy 1931 roku jako zarządzający firmy Progresscoal — Gdynia zakupiony od f-my Progres węgiel bunkrowy sprzedawał na rynek wewnętrzny w ogólnej ilości 594 tony;

4) że w tym samym okresie czasu, jako zarządzający f. Progresscoal — Gdynia, wprowadzał w błąd zakupują-

ZDROWIA czekolada do gotowania
A. PIASECKI S. A.

cych bunkier właścicieli statków. — „Oszczędności bunkrowe" wyniosły ogółem 636 ton;

5) że w latach 1929—1930 jako wspólnik ad hoc zorganizowanej z dyr. firmy „Gazolina" Wieleżyńskim i dyr. firmy „Wandel" Dubkiem spółki, zakupił bezprawnie od firm Atlantic — Gdynia, Atlantic — Gdańsk i Wandel — Gdańsk węgiel eksportowy w ilości kilkuset ton;

6) że w latach 1928 — 1932 w Gdyni i Gdańsku jako kierownik Atlantic — Gdynia, nakłaniał kier. Biura Węglowego Dyr. Kolei w Gdańsku p. J. Jachimczaka do wydawania urzędnikom P. K. P. na stacji w Zajączkowie poleceń wstrzymywania pociągów węglowych, przeznaczonych dla firmy Atlantic — Gdynia, a to celem uniknięcia płacenia przez tę firmę t. zw. postojowego, coby nastąpiło w razie zbyt wczesnego przybycia transportów na stację Gdynia — Port; że za pośrednictwem opłacanego przez f. Atlantic — Gdynia oskarżonego Ottona Tauberta nakłaniał urzędników J. K. P. na stacji Toruń do wstrzymywania pociągów węglowych dla wyżej wspomnianych celów;

7) że w latach 1928 — 1930 nakłaniał kierownika stacji Gdynia Port oskarżonego Malinowskiego do szczególnie korzystnego dla swojej firmy, a na szkodę innych firm, traktowania jej transportów węglowych w zakresie przyspieszania ich i podstawiania pod statki, że kilkakrotnie wypłacił mu po kilkaset złotych; nakłaniał zast. kapitana Portu w Gdyni oskarżonego Antoniewicza do traktowania transportów f. Atlantic w sposób szczególnie uprzywilejowany w związku z wprowadzeniem statków dla załadowania węgla, względem wyładowania złomu i wypłacał mu co miesiąc po 300 zł.

8) że w latach 1929 — 1931 jako dyr. Atlantic — Gdynia przez fałszywe księgowanie dochodów i rozchodów firmy względnie nieksięgowania dochodów wykazał zyski firmy na okres powyższych 3 lat zmniejszone o kwotę zł. 267.739,74, celem zmniejszenia przypadających na firmę podatków przemysłowego i dochodowego.

Pozostającymi na wolności oskarżonymi są:

Anna de Roset lat 40, ur. w Warszawie, która jako kierowniczka działu węglowego firmy A-de Roset, warszawskiego przedstawicielstwa Kopalń Dąbrowieckich, Gwarectwa hr. Renarda i Franco-Polsk. Tow. Górniczego, przez wprowadzenie w błąd, że całość sprzedanego za jej pośrednictwem węgla zostanie z granic państwa wywieziona, węgiel w ilości kilku tysięcy ton, sprzedawała firmom: Atlantic—Gdynia Atlantic—Gdańsk, Z. Szapiro, Danziger Bunker-Kontor, Alldac itd., z przeznaczeniem go zgóry na rynek polski i gdański;

Józef Jachimczak, który w latach 1928 — 1932 jako kierownik Biura Węglowego Dyr. Kolej. w Gdańsku działał dla własnej korzyści majątkowej na szkodę interesu publicznego, przyczem od szeregu firm przyjmował wielokrot nie pieniądze oraz różne przedmioty, jak butelki wina, srebra itd.

Piotr Malinowski, który w latach 1928 — 1930 jako kierownik stacji Gdynia — Port kilkakrotnie przyjmował od ówczesnego dyrektora „Atlanticu" K. Mosiewicza po kilkaset złotych

Ignacy Antoniewicz, który w latach 1930 — 1932 jako zastępca Kapitana Portu przez okres około 2 lat otrzymywał od W. Mosiewicza po 30z złotych miesięcznie.

Otton Taubert, który w latach 1928 — 1931 w Toruniu pozostając na usługach firm spedycyjnych Atlantic — Gdynia i Atlantic — Gdańsk nakłaniał urzędników P. K. P. do wstrzymywania pociągów węglowych, przeznaczonych dla wymienionych wyżej firm, przez co naraził P. K. P. na szkody, w wysokości niezapłaconego postojowego.

Piękne ciało pociąga Piękna cera przykuwa

Nikt nie potrafi się oprzeć urokowi wdzięcznej postaci, tem mniej zaś powabowi miękkiej jak aksamit skóry.

Piękne kobiety całego świata używają mydła Palmolive, wyrabianego ze słynnych olejków piękności, owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych. Obfita piana mydła Palmolive przenika głęboko w pory i zmywa je łagodnie a jednocześnie dokładnie — nadając twarzy ów świeży wygląd, który jest i był zawsze największym powabem i najcenniejszym darem młodości.

Niech Pani używa mydła Palmolive nietylko do pielęgnowania twarzy, lecz również całego ciała, a odczuje Pani z rozkoszą jego ożywczy skutek.

Colgate-Palmolive, Sp. z o.o.

Wyrób polski

PALMOLIVE-SHAMPOO
PIELĘGNUJE WŁOSY JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ

11 chłopów przed sądem krakowskim

Dziś zapadnie wyrok

Kraków, 27 listopada.

Przed sędzią okręgowym Traczewskim stanęło dziś 11 wieśniaków ze wsi Grabie, oskarżonych o targnięcie się na posterunkowych w czasie służby

Głównymi oskarżonymi są Władysława Kolasa, Jan Nocek i Franciszek Szeląg, którzy w czasie rozpraszania przez policję nielegalnego wiecu ludowego, zwołanego na dzień 15 sierpnia rb. do Grabia, rzucili się na posterunkowych z siekierami i kijami. Postawa tłumu była groźna, wobec czego policjanci musieli się cofnąć. Dopiero po przybyciu posiłków aresztowano sprawców zajścia. Wyrok ogłoszony będzie w dniu dzisiejszym.

Oskarżenie popiera prok. dr. Boryczko, obronę wnosi adw. Woźniakowski.

Konsumenci piwa! Przy piciu piwa zwracajcie baczną uwagę gdyż bardzo często sprzedają Wam bezwartościowe i złe piwa w tej samej cenie co piwa znanych browarów

Fabryka pieniędzy w Szczakowej

zlikwidowana przez władze bezpieczeństwa

Chrzanów, 27 listopada.

Organa bezpieczeństwa w Szczakowej pow. chrzanowskiego wpadły na trop fałszerzy monet 10-złotowych.

Fabryka fałszywych monet istniała już od dwuch miesięcy i wyprodukowała 100 sztuk fałszywych monet, z których około 70 puszczono w obieg. Policja wykryła siedzibę fabryki i skonfiskowała wszystkie narzędzia, i kilkadziesiąt gotowych falsyfikatów.

Ponadto aresztowano fałszerzy i kolporterów falsyfikatów. Ze względu na toczące się dochodzenia, nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

Mikołajowi anioł pierniczki nosił,
Djabeł rózgi za psotę,
Widząc to rzekł Jaś do Małgosi
Ten anioł to pan Rothe.

Fabryka pierników ANTONI ROTHE
Kraków, SŁAWKOWSKA 20.

Krwawy spór o tancerkę

Kraków, 27 listopada.

W Woli Radziszowskiej pod Myślenicami odbywała się wczoraj zabawa, w czasie której powstała kłótnia o tancerkę między Michałem Jeziorą a Pawłem Blakiem. W czasie kłótni Jeziora dobył noża i pchnął przeciwnika w pierś. Rannego odwieziono do szpitala a nożownika aresztowano.

Wczoraj aresztowała policja jeszcze jednego sprawcę zuchwałej kradzieży skór i tekstylji dokonanej z wagonu kolejowego na ul. Pawiej na szkodę firmy spedycyjnej Komitetu i Urbach. Aresztowanym jest 48-letni robotnik Michał Baran.

dzięki użyciu nowego, zalecanego przez lekarzy **paryskiego kremu DIVA,** Pani Marja St. pisze: „Odzyskałam znowu biust 18 letniej dziewicy". Już krótko po rozpoczęciu kuracji następuje widoczne wzmocnienie i zaokrąglenie kształtów. Dzięki kremowi DIVA zaciera się różnica wieku między kobietą 17 i 55 letnią. Próbny słoik zł. 3.—, podwójny pakiet kuracyjny zł. 4 i pół. Proszę o podanie, czy chodzi o rozwinięcie, czy też wzmocnienie biustu. Wysyłka dyskretna. Kupon rabatowy: Przy nadesłaniu wycinka niniejszego ogłoszenia w ciągu dni 3 wraz z zamówieniem, otrzymacie próbny słoik za zł. 2.—, a podwójny pakiet kuracyjny za zł. 3.—.

Dr. Nic. Kemeny, Cieszyn, skrytka pocztowa 100/736.

Minjatury

Coś dla każdego...

Kac spotyka Kotka w kawiarni. Rozmawiają na poważne tematy. Nagle Kac pyta:

— Słuchaj, Kotek, czy ty wierzysz w wędrówkę dusz?...

— Co to znaczy?...

— To znaczy, że ten sam człowiek był kiedyś innem zwierzęciem...

— Nie, ja w takie interesy nie wierzę...

— A ja wierzę... Mnie się zdaje naprzykład, że ja byłem kiedyś osłem...

— Osłem?... Kiedy to mogło być?...

— Kiedy ci pożyczyłem te dwadzieścia złotych na dwa dni...

***

Mayer ogląda mieszkanie.

— Gdzie pan przedtem mieszkał? — pyta gospodarz.

— Na dworskiej... Miałem tam dwa pokoje..

— Długo pan tam mieszka?...

— Cały rok...

— A dlaczego pan się stamtąd wyprowadził po roku?...

— Bo wykryłem, że w mieszkaniu niema łazienki.

***

W kawiarni siedzą dwaj panowie. Rozmawiają o tem, o owem. Wreszcie zgadało się o rzeczach przykrych — o łapówkach.

— Czy pan mógłby wziąć łapówkę? — pyta pierwszy. — Jabym miał wyrzuty sumienia... Nie mógłbym zasnąć w nocy...

Drugi pokiwał na to głową i odrzekł:

— Widzi pan, ja panu coś powiem... Ze mną było tak... Gdy pierwszy raz wziąłem łapówkę, nie mogłem zasnąć przez całą noc, a teraz nie mógłbym spać przez całą noc, gdybym któregoś dnia nie wziął łapówki, rozumiesz pan?...

***

W biurze zwraca się biuralista do głównego buchaltera:

— Która godzina?...

Buchalter wyciąga zegarek, patrzy i odpowiada:

— Dziesięć minu po...

— Po której?...

— Ja wiem?... Jedna wskazówka mi się złamała...

***

Pietrzykowski poraz pierwszy zabrał swego siedmioletniego synka na wieś.

Przez drogę wiejską przechodzi poganiana świnia. Jaś przygląda się zwierzęciu, wreszcie zwraca się do ojca:

— Tata, dlaczego świnie chodzą zawsze takie smutne, ze spuszczoną głową?...

— Dziwisz się? — odpowiada ojciec. — Pomyśl tylko: — jej ojciec jest świnia, matka — świnia, bracia — świnie, cała rodzina — świnie, to z czego ona się ma cieszyć?

Jak się odzwyczaić od palenia w ciągu 2-ch dni

Kto był dotąd niewolnikiem strasznego nałogu, może się go pozbyć, a wraz z nim szeregu chorób, które mu zagrażają, jak melancholji, rozstroju nerwowego, niedomagań żołądka, gardła, nerek, pęcherza, wady serca, paraliżu, suchot, bólu głowy, choroby oczu, utraty pamięci, mocy płciowej i t. d. Za pomocą naszego opatentowanego papierosa „SANTA"

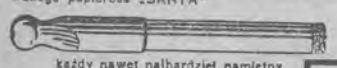

praw. zastrz.

każdy nawet najbardziej namiętny palacz, może w sposób łatwy i przyjemny odzwyczaić się od zgubnego wpływu nikotyny w przeciągu 48 godzin naszym wiecznym papierosem „SANTA" przedłuża życie, daje gwarancje spędzenia długich zadowolonych lat; daje zadowolenie moralne i fizyczne, krzepi nadwątlone zdrowie. „SANTA" jest wykonany estetycznie i służyć może dużo lat. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem w etui wraz z broszurą i sposobem użycia.

Dla zaprowadzenia oddajemy 10000 wiecznych papierosów po cenie reklamowej **2 zł.** za sztukę

F-ma „LUPKA" Łódź, Skrz. poczt. 405, oddz.

Podziękowanie.

WPani Wilma Turay-Karten w Katowicach

Mogę poświadczyć, że dar jasnowidzenia, który WPani posiada, wprawia mnie w zdumienie. Od szeregu lat korzystam z seansów Pani i nigdy się nie zawiodłem. Wszystko co mi Pani objawiła w transie bądźto co do stanu mego zdrowia, czy też w sprawach interesu i rodzinnych zgadzało się z prawdą co do joty. — Posiada Pani dar Boski, który ludzi wyrywa ze zwątpienia i wskazuje im drogę do szczęścia.

Katowice, dnia 25.11.1933.
Marjacka 1.

(—) **Franciszek Przybylski.**

Pani Turay-Karten, mieszka w Katowicach przy ul. Kochanowskiego 11, m. 14.
Przyjmuje interesantów codziennie w Instytucie Grafologicznym 10—12 i 4—6 po południu.

KAWALER lat 31, intel. z dobrym charakterem, posiadający urządzenie mieszkania, poszukuje panny do zawarcia małżeństwa, która mogłaby dopomóc do osiągnięcia jakiegokolwiek stanowiska. Wyznanie i miejscowość obojętna. Łaskawe oferty proszę kierować pod „T. J." do Adm. „Expressu Ilustrowanego", Łódź, Piotrkowska 49.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową P. K. U. Kraków, Woźnica Tadeusz.

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu"

Ze szpitala wyszedł Wicek,
Do „tworzenia" ma ochotę.
Piękny wiersz do Loli pisze,
Wart on będzie... ze trzy złote...

Lecz wybranka jego serca,
Lekceważy uczuć pociąg,
Ferdka do się znowu prosi,
Wicek w szału wpadł korkociąg..

I nożyczki chwyta w ręce,
(Już on lubej bobu zada!)
Próżno Lola krzyczy — hallo! —
Nikt już jej nie odpowiada.

Jakby nigdy nic — nasz Wicek,
Wiersz o Loli dalej pisze...
„... Rozpętałaś moje zmysły
I zbudziłaś serca ciszę..."

Lola nagłos wierszyk czyta,
Papa zdjęty jest podziwem,
Ferdek słucha, złość go bierze,
Wicek miny robi tkliwe.

— Taki wierszyk — mówi pana,
To nie wierszyk — to jest złoto,
Byś na pamięć go umiała,
Bardzobym cię prosił o to!...

— Takie „twory" — rzeknie Lola
Piszą tylko ludzie chorzy,
Lekceważę więc ten wierszyk
I poetę, co go stworzył!...

Grzęźnie wzniosła epopea,
Papę w gardle aż zatkało,
Dnem do góry kosz wywraca:
— Gdzie jest Wicka arcydzieło?!.

(Dalszy ciąg jutro)

Cmentarz na pobojowisku

Bomba lotnicza pomnikiem na grobie poległych

(sb) Jeden z najbardziej dziwnych i wywierających niezapomniane wrażenie cmentarzy, znajduje się we Włoszech, w pobliżu Redipuglia. **W czasie wojny światowej, doszło tu do krwawych starć między wojskami włoskiemi i austrjackiemi.**

Obecnie, na cmentarzu w Redipuglia, mimo, iż od czasu wojny minęło już 15 lat, nie zmieniło się prawie nic. Cmentarz ten w dalszym ciągu wygląda jak wielkie pobojowisko i to właśnie wywiera na wszystkich tak wstrząsające wrażenie.

Na tem miejscu wiecznego spoczynku jest pochowanych 45.000 żołnierzy włoskich. — Cały cmentarz otoczony jest rowem strzeleckim. **Na cmentarzu stoją karabiny maszynowe, kuchnie polowe, reflektory, stacja radjotelegrafisty i inne akcesorja używane w czasie wojny.** — Wszystkie te przedmioty są strzaskane i nie nadają się już do użytku, a zostały one ustawione jako nagrobki. Maszyna do pisania ustawiona jest jako nagrobek dla żołnierza, który w czasie pisania rozkazów wojskowych, został zabity przez granat.

Obok spoczywa również telegrafista, a na grobie jego ustawiony jest strzaskany aparat radjowy. Na miejscu gdzie stoi kuchnia polowa, spoczywa kilku żołnierzy. Obsługiwali oni właśnie tę kuchnię i zostali zabici w czasie pracy.

W innem miejscu cmentarza, wisi na sztabie żelaznej wielka bomba lotnicza. Jest to model prawdziwej bomby, który jest pomnikiem kilkunastu żołnierzy, zabitych w rowach strzeleckich. Obok tego niezwykłego grobowca, stoi strzaskany rower. Przed laty, służył on jednemu z łączników armji włoskiej, jako środek lokomocji przy przewożeniu rozkazów ze sztabu głównego do okopów.

W innych miejscach cmentarza stoją rozbite karabiny maszynowe i armaty. Pośrodku znajduje się grób księcia Aosty, którego życzeniem było spoczywać między poległymi żołnierzami.

Nerwobóle, artretyzm - reumatyzm leczy „EGE" Balsam Japoński

Odkryto żyłę złota

na pustynnym półwyspie Labrador.

Jak w r. 1896, gdy Klondyke stało się krajem ogarniętym gorączką złota, tak dzisiaj ta sama gorączka pędzi do Labradora tysiące i tysiące poszukiwaczy fortuny, marzących o zbogaceniu się przez jedną noc.

Pomiędzy 52 a 53-cim stopniem szerokości rozciągają się na pustynnym półwyspie tereny złotodajne. Obejmują one obszar około 6000 km. kwadratowych, pod powierzchnią których *w głębi ziemi kryją się żyły złote, zawierające według dotychczasowych ogólnych obliczeń na sumę około 400 miljonów funtów szterlingów żółtego metalu.* Zbadane przez fachowców próbki zawierały na tonę ilość złota wartości od 8 szylingów do 80 funtów szterlingów, gdy tym czasem w najbogatszej kopalni złota w Kanadzie zawartość złota w jednej tonie wydobywanego minerału wynosiła przeciętnie 1 funt 16 szylingów.

Dotychczasowe badania geologiczne terenów wykazały, iż *żyły złote ciągną się na długość około 2 i pół kilometra,* a szerokość ich sięga od 15 do 46 metrów. Ponieważ nowe pokłady są najbardziej wysunięte na północ w porównaniu ze wszystkiemi innemi, przeto kopaczy z nad rzeki św. Wawrzyńca przewieziono na miejsce samolotami, co wymagało tylko 2 godzin. Rząd Nowej Funlandji udziela pozwolenia na koncesje na przeciąg trzech lat, a każda koncesja nie może przekraczać 250 km. kwadratowych, co już stanowi maximum.

Do złotodajnych okolic na Labradorze odbywa się obecnie *istna wędrówka narodów: ciągną tam wszyscy, którzy spodziewają się poprawić swój los, bez względu na to, czy są fachowcami, kopaczami, czy też ludźmi pokładającymi całą nadzieję li tylko w uśmiechu fortuny.*

Kobiety islandskie

otrzymały prawo głosu

Kopenhaga, 27 listopada.

(t) Wedle otrzymanych tu wiadomości, w Islandji przeprowadzona została w tych dniach zmiana ordynacji wyborczej. Najważniejszym punktem jest przyznanie prawa głosu kobietom, które dotychczas nie wpływały na rezultat wyborów. Do głosowania uprawnione zostały wszystkie islandki, które ukończyły 21-szy rok życia.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 28 LISTOPADA

Zajmuje się kilkoma rzeczami naraz.

Jego usposobienie jest radosne i młodzieńcze nawet w starości. Zachowanie się jego jest w sposób naturalny uprzejme i tylko w obecności wrogów staje się szorstkie lub wyzywające.

Entuzjastyczny, pełen nadziei — jest nieco niespokojny, zarówno fizycznie jak i psychicznie Nieraz realizuje odrazu kilka projektów i zmienia swój zawód.

Ma skłonność do podróżowania, zmieniania miejsca zamieszkania zarówno jak i do czynienia odkryć lub wynalazków.

Co mu grozi?

Że będzie wykorzystanym przez innych ludzi i na skutek tego nie osiągnie ani zbytniego uznania ani powodzenia.

Nie jest on bynajmniej pozbawionym próżności — owszem, bardzo jest przejęty samym sobą. Rozpraszając swą energję w pogoni za nierealnemi koncepcjami lub w zawodach dlań niekorzystnych — może być narażonym na straty.

Wady.

Nierozwinięty — pragnie za wszelką cenę zachować swą wolność i uważa małżeństwo za ciężkie brzemię. Kobiety są nieostrożne i zbyt swobodne w obejściu z mężczyznami — co przejawia się zwłaszcza w życiu sportowem. Naśladują wówczas zachowanie się i sposób mówienia mężczyzny — lubując się w wyrażeniach drastycznych.

Zarówno mężczyzna jak i kobieta, znajdując się na niższym stopniu rozwoju — mimo pewną szorstką serdeczność, jaką okazują — przejawiają dużo egoizmu i brak zastanowienia.

Brak im też nieraz poczucia sympatji i lojalności — gdyż żyją oni wyłącznie chwilą teraźniejszą, nie myśląc o przeszłości i nie zaprzątając sobie głowy przyszłością.

DNIA 28 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

kardynał Patrick O'Donnel — prymas Irlandji; wybitny socjalista niemiecki Fryderyk Engels; Wencel Girsa — b. poseł czechosłowacki w Polsce; kompozytor Antoni Rubinstein; malarz wizjoner i poeta angielski William Blake oraz Georges Leygues — polityk francuski, b. minister.

JAN STARŻA DZIERŻBICKI.

NARCIARZE żądajcie cennika kostiumów narciarskich wytwórni Budziaszek, Kraków, Długa nr. 24

JAK MIEĆ POWODZENIE w interesach? (nowość) wyśle ci po wpłaceniu zł. 3.50 na P. K. O. 61.391, G. Parzenczewski, Łódź, Piotrkowska 59.

KAMIENIC, will, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, oraz małych domków na terytorjum całej Rzeczypospolitej największy wybór, do sprzedania posiada jedynie biuro — „WAWEL". Kraków Grodzka 60.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem cazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierająca drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imie Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę..

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika,

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Bełzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Bełzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Sąd oddalił skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Na tej podstawie Zawidzki zamieszkał w pałacu wierzbowskim, wypędzając stamtąd starego hrabiego.

Pewnego wieczoru Jana odwiedza Zawidzkiego w pałacu.

Nagle wpada do pałacu Kiefer. Powstaje awantura.

Kiefer wyzwał Zawidzkiego na pojedynek.

Rozdział siedemdziesiąty drugi

Pojedynek

Kiefer przez cały dzień nie był w biurze. Jeden z buchalterów szepnął na ucho swemu koledze biurowemu:

— Wisz pan gdzie stary?..

— No?...

—W szkole fechtunkowej...

— E!...

— Mówię panu. Pojedynek ma być..

— Z kim?...

— Z jednym co to z... jego starą... Ale fajna kobita... Powiadam panu, warta grzechu... Przyłapał ją „za flagranti" jak to mówią, i teraz będą się szlachtować.

Kiefer rzeczywiście przez dzień cały ćwiczył w klubie szermierczym. W dawnych czasach uchodził za najlepszego szermierza w klubie, a i teraz, mimo znacznej tuszy poruszał się jak młodzik...

Na obiad wrócił zasępiony, zły. Z Janą porozumiewał się tylko półsłówkami. Gorsze to było dla niej niż największa awantura. Wolałaby, żeby ją skrzyczał, zwymyślał, potem uspakajał się i wszystko wracało do normalnego stanu. A tak — nie wiedziała czego się trzymać..

Obawiała się podstępu z jego strony... Może zamyśla co złego?

Z Zawidzkim nie mogła się porozumieć. Nie wiedziała co się z nim stało. Obawiała się wyjść z pałacu. Za drugim razem nie wybaczyłby jej napewno i wyrzuciłby z pałacu...

Choć nie kochała tego człowieka, a jednak przywiązała się do jego miljonów: bez których życie nie miało dla niej żadnego uroku...

Po południu Kiefer znikł i wrócił dopiero późnym wieczorem. Przebrał się, jakgdyby zamierzał komu kondolencyjną wizytę złożyć... Wdział spodnie w paski i żakiet.

— Czy nie wyjdziemy dziś wcale? — zaryzykowała zadać pytanie.

— Nie... — odparł krótko, bez żadnych komentarzy.

Zamknął się w swym gabinecie i coś tam pisał. Janę ogarnął strach. Czuła, że wokół niej dzieją się jakieś tajemnicze, straszliwe sprawy...

Przed północą, gdy leżała już w łóżku z książką, usłyszała za oknem sygnał klaksonu.

Wyjrzała przez szybę okienną. Na dole czekało auto. Kiefer wyszedł ze swego gabinetu nasrożony, zadumany.

— Dyziek!... Powiedz, co się stało? Dokąd idziesz tak żałobnie ubrany?... — zapytała, rzucając mu się pod nogi.

Spojrzał na nią, chmurząc brwi krzaczaste i odparł:

— Nie twoja rzecz... Idź spać!...

— Musisz mi powiedzieć!... Co sie stało?!...

— Precz!...

— Dyziek!...

Odepchnął ją od siebie i zszedł na dół...

W tym samym czasie Zawidzki tak samo odziany w żakiet spisywał na kartce następujące słowa:

„Jeżeli umarłem, to wiedz, że stało się to przez Ciebie... Żal mi życia. Czasem cię kochałem, a czasem nienawidziłem, bo przejmowałaś mnie strachem... Jesteś kobietą, która sieje wokół śmierć... To okropne! A jednak nie można z Tobą zerwać, jak się zrywa z tysiącem innych kobiet. Wiem dobrze, iż wrócę do Ciebie, gdy tylko żyw zostanę.

Bywaj!... Twój

Karol".

List wręczył portjerowi hotelu i rzekł:

— Wręczy go pan pani Kieferowej jutro, jeżeli nie wrócę, rozumie pan?...

— Tak jest...

Zawidzki wsiadł do taksówki, w której czekali już nań tak samo na czarno odziani sekundanci.

— Ładną mamy noc... — rzekł baron Ordyn, gdy ruszyła taksówka.

— A, tak... — odparł Zawidzki i wyjął papierośnicę.

Wszyscy zapalili. Baron i adwokat próbowali rozwinąć dłuższą rozmowę, lecz to im się nie udawało. Zawidzki był zamyślony i wszelkie pytania zbywał półsłówkami.

Wreszcie taksówka zatrzymała się przed wielkim, ciemnym gmachem.

Sala, w której miał się odbyć koszmarny pojedynek była bardzo obszerna. Długość jej wynosiła na oko około 15 metrów, szerokość prawie że połowę długości. Był to więc teren odpowiedni do wszelkich odskoków, koniecznych przy walce szermierczej.

Trzy lampy elektryczne, zwisające z pułapu oświetlały dostatecznie całą salę.

Nazewnątrz jednak światło było niewidoczne, albowiem okna były szczelnie zasłonięte.

Kiefer czekał już w drugim kącie sali wraz ze swymi sekundantami, chirurgiem oraz znanym szermierzem, Janickim, który podjął się kierowania pojedynkiem.

Natychmiast przystąpiono do przygotowań.

Podłoga była już obficie wysypana sproszkowaną kalafonją. Chirurg otworzył walizeczkę, z której unosił się mocny zapach jodyny i eteru. Wierczak wręczył mu pochwy z szablami.

Lekarz wyciągnął szable z pochew i przetarł je kilka razy watą, przesiąkniętą karbolem.

Obydwaj przeciwnicy mieli wrażenie, że leżą już w szpitalu, sądząc z mdłego zapachu, wypełniającego teren pojedynku.

Sekundanci jeszcze raz zmierzyli długość obydwu szebel i ostrość wyszlifowanych kling, połyskujących złowrogo w świetle elektrycznych lamp.

— W porządku... — szepnął Wiciński.

— Zaraz... — powstrzymał ich Janicki — Panowie pozwolą...

Jeszcze raz wziął każdą szablę do ręki i zbadał gruntownie, czy klinga jest silnie złączona z rękojeścią...

Tymczasem przeciwnicy przygotowywali się do zbrojnego starcia...

Obydwaj szybko rozebrali się do pasa, zdejmując również koszule. Tak stanęli nawpół nadzy z marsowemi minami. Sekundanci włożyli im fechtunkowe rękawice.

Daleki zegar zamiejski wybił wpół do pierwszej. Miasto spało. Cisza panowała dokoła i spokój wielki, tylko tu na tej sali los miał rozstrzygnąć, który z tych dwuch zostanie przy życiu...

— Panowie zechcą zająć miejsca... — rzekł Janicki, zwracając się do przeciwników.

Stanęli naprzeciw siebie w odległości czterech kroków. Przy każdym z nich stanęli sekundanci, trzymając w ręku szable, których ostrza zwrócone były ku podłodze.

Przeciwnicy spuścili wzrok...

Janicki zabrał głos:

— Przypadł mi w udziale zaszczyt kierowania niniejszem starciem orężnem... — rzekł poważnym tonem — Zanim przystąpimy do pojedynku, chcę panom przypomnieć o głównych warunkach starcia... Pojedynek ma trwać kwadrans... O ile do tego czasu żaden z przeciwników nie utraci zdolności pojedynkowej, w myśl warunków przystąpimy do drugiej części pojedynku przy pomocy latarki i płachty... Pauzy nie są przewidziane... Jednakże na mój rozkaz „Stój!", proszę walkę przerwać... Przyznaję, że warunki pojedynku są niezwykle ostre, lecz niestety: nie ja o nich decydowałem... A więc przystępujemy...

Chirurg stanął przy ścianie, przyglądając się zdala tej niezwykłej ceremonji.

Janicki skinął głową na znak, że zaczyna...

Wszystkim zadrżały mocniej serca.

Przeciwnicy stali naprzeciw siebie bladzi, chmurni, zasępieni, niczem skazańcy pod gilotyną.

— Baczność! — padła pierwsza, ostra komenda Janickiego.

Jak po nagłem pociągnięciu sznurka w teatrzyku lalek, wszystko drgnęło jednocześnie.

Przeciwnicy wyprostowali się. Sekundanci odskoczyli od swych klijentów, zajmując przepisową pozycję.

Długo, strasznie długo wlokły się niemrawe sekundy...

— Złóż się! — padła druga komenda kierownika pojedynku.

Sekundanci wręczyli szable swym klijentom. Zawidzki ujął sprawnie rękojeść szabli. Kiefer uczynił to samo.

Poraz pierwszy w tej chwili przeciwnicy spojrzeli sobie w oczy, składając wzajemny ukłon.

Znowu nastała chwila trwożnego oczekiwania. Sekundanci zajęli stanowiska nieco zdala od placu boju, by nie przeszkadzać walczącym. Tylko Janicki zajął pośrednie miejsce, ściskając w ręku tarcze obronną, która miała go uchronić od ewentualnych ciosów.

— Prędzej... niech się już zacznie... — myślał Zawidzki — Ta historja zaczyna mnie denerwować nie na żarty...

Kiefer zaciskał nerwowo zęby. Wzbierał w nim gniew. Przed oczyma miał obraz tego, co się musiało dziać onegdaj wieczorem w pałacu wierzbowskim... Widział Janę, kusząco piękną Janę, omdlałą, zcałowaną, w drżących ramionach Zawidzkiego... Krew napłynęła mu do głowy...

— Byle mieć ten obraz przed oczyma... — myślał — A wtedy napewno położę go trupem, ja kna to zasługuję...

Nagle rozległ się trzeci, ostatni rozkaz:

— Bić!...

Jakby ktoś nagle prąd elektryczny puścił przez salę...

Zatętniły żywo serca, sprzęgły się ze sobą dwie nienawiści, skrzyżowały się gniewne połyski oszlifowanych kling, padły na siebie zawzięcie, grożąc nieubłaganą śmiercią...

Zawidzki trzymał się początkowo ściśle reguł pojedynkowych, wymierzając ciosy w górną część ciała przeciwnika do pasa... Kiefer natomiast, opętany dzikim szałem, rąbał szablą na oślep, broniąc się i atakując jednocześnie...

— Do pasa, panie Kiefer, do pasa... — upominał go cicho Janicki, pilnie bacząc, czy przeciwnicy walczą w myśl ustalonyh warunków.

Ale napomnienie to nie na wiele się zdało. Kiefer pienił się ze złości... Widać było, że zmierza do jedynego celu — chce zadać przeciwnikowi śmiertelny sztych prosto w serce...

Zawidzki szczęśliwe odparowywał wszystkie zamachy... Przeciwnik ostrem natarciem uniemożliwiał mu w pierwszych chwilach przejście do ataku...

Na sali panowała cisza, przerywana tylko złowrogim szczękiem szabel, które padały na siebie zgrzytliwym jękiem coraz głośniej, coraz częściej, coraz natarczywiej...

Zawidzki cofał się w głąb sali...

Kiefer szalał... Wywijał szablą, mylił przeciwnika, podskakiwał w dzikim tańcu, zginając kolana. Janicki postępował za nimi.

Kiefer wyprężył rękę z całych sił...

Dalszy ciąg jutro

ZMARŁY SYN MÓWI DO MATKI

przez usta matki. — Papuga, która ukryła przedśmiertny list i seans spirytystyczny, który ujawnił

zagadkę tragicznej śmierci w Alpach

W Budapeszcie miała miejsce niezwykła historja, która według twierdzenia wiarygodnych świadków, odpowiada w zupełności prawdzie. W seansie, urządzonym przez kółko spirytystyczne **wzięła udział starsza dama, która uprosiła medjum, aby wywołało ducha jej syna.**

Młodzieniec ten uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przd 16 laty w Alpach. Mimo wysłania kilku ekspedycyj ratunkowych nie udało się odnaleźć jego ciała. Niepocieszona matka, bardzo pobożna osoba, nie potrafiła mimo to oprzeć się pokusie rozmowy z synem, za pośrednictwem medjum, choć trudno jej było zdecydować się na ten krok ze względów religijnych.

Na początku seansu zapytywano medjum — młodziutką ośmnastoletnią dziewczynę — **czy można wywołać ducha zaginionego młodzieńca.**

— Tak — odpowiedziało po chwili medjum i ciałem jego wstrząsnęło widoczne drżenie. Hypnotyzer powiedział: „Jego duch jest już tutaj" i zwrócił się do matki ze słowami:

— **O co pani chodzi?**

Nieszczęśliwa kobieta zbladła, a ręce drżały tak silnie, że nie mogła utrzymać torebki. Pochyliła się naprzód i wyciągnąwszy ramiona, zawołała:

— **Alfredzie, moje dziecko, czy jesteś tu naprawdę?**

Medjum pozostało nieme.

— Proszę się uspokoić — poprosił hypnotyzer — lepiej będzie, jeżeli ja będę zadawał pytania.

Tu zwrócił się w stronę medjum:

— Wiesz chyba, że twoja matka jest tutaj, powiedz nam jednak, skąd ty teraz przychodzisz, jak ci się powodzi?

Na twarzy medjum pojawiła się wyraźna wesołość, a może nawet zadowolenie. Potem zabrzmiały wyraźnie słowa: **„Papuga jest złodziejskim ptakiem".** Nie był to już dźwięczny głos medjum, ale głos dojrzałego mężczyzny. Obecni na seansie byli rozczarowani odpowiedzią ducha. **Nikt nie rozumiał, co może oznaczać pozbawione sensu zdanie o papudze.**

— Czy zmarły miał coś do czynienia z papugą? — zapytał hypnotyzer.

— Mamy wprawdzie papugę — odpowiedziała zdumiona matka — ale otrzymaliśmy tego ptaka w prezencie w dwa dni po śmierci syna.

Słowa, usłyszane na seansie nie dały jednak spokoju matce. Po powrocie do domu siedziała kilka godzin w fotelu, usiłując rozwiązać zagadkę. Głos, który zabrzmiał na seansie, **przypomniał jej głos syna.** Wkońcu postanowiła przełamać wewnętrzną niechęć i **weszła do pokoju syna, którego progu nie przekroczyła od czasu jego śmierci**

Na malutkim stoliczku **stała pozłacana klatka z papugą, która drzemała w kącie.** Dama przyglądała się ptakowi dłuższą chwilę potem wzrok jej ześlizgnął się na dno klatki. **Nagle z piersi jej dobył się tak okropny krzyk, że z trzeciego pokoju wpadł przerażony brat.**

Kobieta, śmiertelnie blada, **wskazała drżącą ręką na zabrudzony kawałek papieru w klatce, zakryty zbiornikiem na wodę. Ten papier był zaadresowaną kopertą.**

Brat wyjął kopertę z klatki i dopiero teraz zrozumiał podniecenie siostry. Na kopercie były słowa: **„Do swojej matki"**, napisane ręką zaginionego syna.

W kopercie znajdował się list pożegnalny, w którym syn prosił o przebaczenie za swój czyn. Nie mógł dłużej żyć, ponieważ rozwiał się jego sen o wielkiej miłości. Ukochana przez niego dziewczyna wyszła zamąż, za innego, **postanowił przeto umrzeć śmiercią samobójczą.**

Jak w świetle błyskawicy rozjaśniła się nagle zagadka tragedji w Alpach i sens słów ducha na seansie spirytystycznym. Rzekomy nieszczęśliwy wypadek był w rzeczywistości samobójstwem. **Tajemnica dziesięcioletnich cierpień i poszukiwań znalazła wreszcie nieoczekiwane rozwiązanie.**

Nikt nie mógł domyśleć się prawdy, gdyż samobójca nie wspominał nigdy, nawet matce o swojej nieszczęśliwej miłości. W ostatnich dniach swego życia wcale nie okazywał tego, że jest przybity i nosi się z zamiarem samobójstwa. Nawet wówczas, gdy wybiera się na wycieczkę w Alpy, nie dał niczego poznać po sobie.

Napisawszy list pożegnalny, zostawił go prawdopodobnie na jakiemś widocznem miejscu. Następnego dnia w jego pokoju była tylko służąca, która nie zwróciła na list uwagi.

W 24 godziny później otrzymała matka w prezencie papugę, którą kazała postawić na małym stoliczku w pokoju syna. Następnego dnia przyszła wiadomość o nieszczęśliwym wypadku. Od tego czasu matka nie była ani razu w tym pokoju.

A papuga, latająca swobodnie, gdyż okna były zawsze zamknięte, porwała dziobem obok innych przedmiotów list i ukryła go w klatce. Nikt nie wiedział o tem, albo raczej wiedział... zmarły!

I dał o tem znać przez usta medjum...

Lekarz poświęcił swą krew dla pacjentki

(z) Przed paru dniami sławny chirurg londyński, dr. R. Dodd, przeprowadzając bardzo skomplikowany zabieg operacyjny na osobie jednej ze swych pacjentek, zauważył w pewnej chwili, iż operowana **bardzo osłabła wskutek upływu krwi.**

Stan chorej pogarszał się z każdą chwilą i chirurg widział, iż zachodzi konieczność transfuzji krwi. Ponieważ czas był drogi i stan operowanej stał się groźny, lekarz, nie namyślając się długo, postanowił mu sam poświęcić swą krew dla uratowania kobiety.

Po dokonaniu transfuzji lekarz zakończył jeszcze operację, a następnie opuścił salę operacyjną dopiero wówczas gdy upewnił się, iż stan chorej nie wzbudza już żadnych obaw.

Magister nauk matrymonjalnych

— oto nowy tytuł naukowy nadawany w Ameryce

Najnowszym stopniem naukowym jest **„Magister nauk matrymonjalnych".**

Podstawy szczęścia rodzinnego, obopólne prawa i obowiązki małżonków, przyczyny i skutki rozwodów.—oto w skróceniu program nowego wydziału.

Aczkolwiek inowacja ta narażona jest narazie na kpiny ze strony humorystów, braną jest ona dość poważnie. Na nowym wydziale zaimatrykulowanych jest już 86 słuchaczy.

Rektor uczelni w Indianopolis, dr. Baileg, bojownik nierozerwalności małżeństwa, postanowił założyć ten wydział, celem uświadomienia młodzieży o tajnikach życia małżeńskiego, co zdaniem jego uchroni ją przed nieodpowiedniemi związkami. Twierdzi on, że nigdy jeszcze w historji cywilizacji niestałość związków małżeńskich i wciąż wzrastająca ilość rozwodów nie niepokoiły ludzi tak jak obecnie.

Małżeństwo ze względu na czynnik seksualny, uważane było od wieków za temat nienadający się do wolnego omawiania. Po rewolucji przemysłowej, która w Ameryce spowodowała emancypację kobiet i zmieniła zasadniczo ich pozycję ilość rozwodów poczęła niesłychanie wzrastać.

Wielu ludzi sądzi, że jest rzeczą niemożliwą naprawić to zło. Można jednak z łatwością dowieść, że małżeństwo tak jak każda inna instytucja powinna i musi dostosować się do warunków współczesnego życia. Przy odrobinie dobrej woli można wnieść do ogniska domowego spokój i szczęście. Egoizm, nieuzasadnione żale, dezorganizacja budżetu domowego, podejrzliwość, zbytnia wolność jednego z małżonków, są to czynniki, które można całkowicie usunąć lub też w bardzo znacznym stopniu zmniejszyć.

Zdaniem prof. Bailey'a utworzony przez niego wydział matrymonjalny przyniesie społeczeństwu znaczne korzyści.

WOLNA TRYBUNA.

Czy kobieta powinna wyjść zamąż

za człowieka, który wzbudza w niej wstręt

Panna Łusia w Łodzi. — Sprawę Waszych umówionych spotkań które jednak nie doszły do skutku, najepiej byłoby odrazu wyjaśnić. Trzeba było poprostu zapytać swego znajomego o przyczynę jego nietaktu. Być może, że spotkanie Wasze nie doszło do skutku wskutek spóźnienia się Pani i niepotrzebnie się Pani dręczy. Droga Panno Łusiu. Jest jeszcze Pani bardzo młoda i nie posiada doświadczenia życiowego. Dlatego też winna Pani postępować ostrożnie i względem swego znajomego zachowywać się z **dalekoidącą rezerwą.** Jest bowiem możliwe, że spostrzeżenia Pani są mylne i odruchy przyjaźni bierze Pani za głębsze i poważniejsze uczucie.

Jeżeli znajomy Pani żywi rzeczywiście wobec Niej jakieś poważne zamiary, da to Pani do zrozumienia sam w odpowiednim czasie. Wszelkie objawy głębszej sympatji z Pani strony **mogą być źle zrozumiane i wywołać wręcz odwrotny efekt.** Mężczyźnie nie wolno się narzucać, droga Panno Łusiu, i każda kobieta dbająca o swą godność winna o tem pamiętać.

„Niezdecydowana" z Radomia. W liście swym odpowiedziała Pani sama na dręczące Ją pytanie. Pisze Pani:.. **Czy mam nadal bywać w towarzystwie mego znajomego, czy też zerwać z nim zupełnie? Zaznaczam, że to drugie przyszłoby mi z wielką trudnością....".**

Czemu ma się Pani zbytecznie dręczyć i przeżyć całe piekło cierpień? Kto odniesie z tego pożytek Czy w ten sposób będzie chciała zmusić swego znajomego do stanowczej decyzji? **Jesteście oboje niezależni, bez obowiązków względem trzecich osób,** dobrze jest Wam ze sobą razem, przyzwyczailiście się do siebie, a, że warunki nie pozwalają Wam narazie na zawarcie związku małżeńskiego — **to trzeba poczekać aż warunki się zmienią.** Tymczasem niech wszystko idzie swoim trybem. **Zawsze dobrze jest mieć obok siebie przyjazną i szczerą duszę z którą dzieli się troski i radości życia,** mimo, że horyzont nieraz zakrywają ciemne chmury. Rozmówiła się Pani otwarcie ze swoim znajomym, postąpiła Pani zupełnie słusznie. Otrzymała Pani jasną odpowiedź, wprawdzie nie taką jakiej się Pani spodziewała, ale to wina warunków. Mam wrażenie, że myśl zerwania podsunęła Pani jej **urażona ambicja kobieca.** Trzeba jednak cenić szczerość. Gdyby znajomy Pani nie czuł dla niej głębszego uczucia, to po takiej rozmowie skorzystałby z pierwszego pretekstu, aby Waszą znajomość zerwać. Skoro się jednak tak nie stało, jest to najlepszym dowodem, **że nie brak chęci wchodzi w grę,** ale niepomyślne warunki.

Pani Hanka S. z Łodzi. Droga Panno Hanko, chociaż nigdy nie można przewidzieć, jak się ułoży **współżycie dwojga małżonków, nie jest jednak wskazane wychodzenie za mąż z litości za człowieka, do którego czuje się głęboki wstręt.** Rodzina Pani z pewnością pragnie Jej dobra, ale winna im Pani wytłomaczyć, że nie może Pani być żoną człowieka, **który wzbudza w Pani tak nieprzyjazne uczucia.** Jest Pani przecież niezależną materjalnie, zarabia Pani, jest Pani przystojna i młoda, nie powinna się więc Pani tak bardzo spieszyć do małżeństwa.

Co się zaś tyczy potomstwa, to **niezawsze dzieci piegowatego ojca, również mają piegi.**

K. J. w Starogradzie na Pomorzu. Przedewszystkiem powinien Pan szczerze i otwarcie napisać swojej narzeczonej, że chętnie chciałby ją Pan ujrzeć, że serce Pana rwie się do niej, ale... **niema Pan pieniędzy na podróż.** Przyznać się do ubóstwa, to bynajmniej **nie wstyd.** Byłoby Panu bardziej przykro, gdyby narzeczona Pana dowiedziała się dopiero po ślubie w jakich warunkach materjalnych Pan się znajduje. Sądzę zresztą, że powód ten (brak pieniędzy) **nie wpłynie na uczucia pańskiej narzeczonej.** Jeżeli Pana kocha, to albo przyjedzie do Pana, albo poprostu pożyczy Panu pieniędzy na podróż, tembardziej, że jest zamożna. Nie rozumiem tylko jak **Pan może myśleć o małżeństwie, założeniu rodziny, nie mając nawet na bilet kolejowy i chcąc fakt ten ukryć przed narzeczoną?**

„Król żądał, byśmy się rozwiedli!"

Tragedja miłosna księżny Iraku

(z) W skromnym hotelu londyńskim mieszka w odosobnieniu dwoje ludzi. Są to księżna Sara, siostra zmarłego niedawno króla Iraku, Fejsala, oraz jej mąż, były sekretarz poselstwa irakskiego w Londynie.

Atta bej Amin. Oboje cierpią bardzo, albowiem, — pomimo iż kochają się serdecznie — muszą pod naciskiem rodziny rozwieść się.

— Każdy mieszkaniec Iraku gotów jest oddać swe życie za króla — mówi Atta Bej, — a życzenie króla jest, abyśmy się rozwiedli.

Atta Bej zapewnia, iż małżeństwo jego z siostrą byłego króla Iraku zawarte było zupełnie oficjalnie w Konstantynopolu, przyczem jednym ze świadków tego małżeństwa był drugi brat księżniczki, emir Zeid. Ślub był skromny, ponieważ księżniczka była w żałobie. Po wstąpieniu na tron nowego króla, Ghazi, młodzi poprosili go o sankcjonowanie małżeństwa. Ten odmówił, rozkazując im jednocześnie rozwieść się. I oto młodzi zamierzają żądanie to spełnić.

— Jesteśmy wychowani w karności i posłuszeństwie, — mówi dalej Atta Bej, — i chociaż rozwód jest dla nas straszniejszy od śmierci, spełnimy rozkaz króla.

Księżna Sara nie odzywa się. Żądanie rozwodu tak ją wstrząsnęło, iż zachorowała na rozstrój nerwowy.

Tenis stołowy w Krakowie

W rozgrywkach pingpongowych o mistrzostwo klasy A uzyskano następujące wyniki: Hakoah — Ż. T. S. 6:1, Makkabi — Siła 6:1, Hagibor — Wisła 6:1.

Ostatnie zwycięstwo nad mistrzem Okręgu Wisłą stanowi wielka sensację, zaznaczyć jednak należy, że Wisła grała w rezerwowym składzie bez Szumilasa, Żaka, Mianowskiego i Herbsta. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Hakoah — Ż. T. S.: na pierwszem miejscu Hakoah. Ohrenstein — Keil 2:0, Frommer — Kos 2:0. Launer — Goldstein 2:0. Lehrfeld — Rosenberg 1:2. Haubenstosch — Tellerman 2:0 w. o. z powodu niestawienia się przeciwnika. Weissblatt — Schlang 2:0 w. o. z powodu niestawienia się przeciwnika. Goldberg — Goldfarb 2:0.

Makabi — Siła na pierwszem miejscu Makkabi. Brandes — Lermer 2:0, Fürest — Spira 2:1, Färber — Spira J. 2:0, Riesser — Pistrong 2:0, Steinbach — Weissman 2:0. Hirschsprung — Gletzer 0:2.

Hagibor — Wisła: na pierwszem miejscu Hagibor. Weintraub — Jaskowski 2:0, Majerczyk — Ganobis 2:0. Schmalzbach — Kwolewski 2:0, Kleiner — Warenica 2:0, Zysman — Kopf 1:2, Steger — Lublin 2:1 Scheinowitz — Stefaniuk 2:0!! Mistrz indywidualny Krakowa pokonany przez nieznaną dotychczas rakietę.

Wawel—Grzegórzecki 3:2

Mecz o puhar K.Z.O.P.N., który trwał 141 minut

Rozegrany w ubiegłą niedzielę na boisku TS. Wisła decydujący o zdobyciu puharu KZOPN-u, mecz piłkarski pomiędzy Wawelem a Grzegórzeckim zakończył się ciężko wywalczonem zwycięstwem Wawelu.

Zwycięstwo przypadło drużynie lepszej technicznie i taktycznie tembardziej, że drużyna Wawelu w ostatnich 15 minutach, grała w dziesiątkę, wskutek opuszczenia boiska przez gracza Smolenia z powodu kompletnego wyczerpania.

Mecz powyższy odbył się wśród niesprzyjających warunków, gdyż boisko pokryte było warstwą lepkiego śniegu i tworzyło rozmiękłe bagnisko, co w konsekwencji wyczerpało fizycznie obie drużyny. Wawel był lepszą technicznie drużyną zaś Grzegórzecki braki technicznie nadrabiał niebywałą wprost ambicją jak również zdecydowanemi atakami.

Normalny mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1, przyczem braki padły w 15 min. dla Wawelu zaś dla Grzegórzeckiego na 5 min. przed końcem.

Po wylosowanej dogrywce 2x15 min. wynik dalej był nierozstrzygnięty, gdyż tak Grzegórzecki jak i Wawel uzyskali po jednej bramce. Przy trzeciej zmianie pól, rozstrzygnięcie padło dopiero w 21 min., przyczem decydującą bramkę dla Grę zaczyna Trzebinia, której atak Wawelu strzelił Boligłowa.

Mecz powyższy grany był przez obie drużyny nadzwyczaj ambitnie. Sędziował dr. Rumpler.

W dniu wczorajszym w meczach piłkarskich w kraju zostały uzyskane wyniki następujące: w Poznaniu: Warta —Cegielski 2:1; w Warszawie: Gwiazda — Elektryczność 4:2 i Sarmata — Elektryczność 4:4.

Zawody w koszykówkę

o puhar kapitana Frączkiewicza

Rozgrywane rokrocznie zawody w koszykówę i siatkówkę o puhar kapitana Frączkiewicza, organizowane przez sekcję gier sportowych Wawelu, gromadzą na starcie najsilniejsze drużyny Krakowa.

W ubiegłą niedzielę rozegrano zawody wstępne pomiędzy czterema drużynami a to: **Cracovia—Makkabi** z wynikiem 24:10 oraz **Y.M.C.A.—Wawel** z wynikiem 25:13. Wynik Makkabi z Cracovią należy uważać jako wielki sukces dla Makkabi, która ostatnio poczyniła bardzo duże postępy w grze, a po uzupełnieniu ambitnej gry jeszcze dobremi i celnemi strzałami, będzie ona stanowiła równorzędnego przeciwnika naszych, krakowskich drużyn.

Drugi wynik Y.M.C.A. z Wawelem, był do przewidzenia, mimo iż Wawel był do przerwy równorzędnym przeciwnikiem. Po pauzie, na skutek usunięcia z gry najlepszego gracza Kwaśnicy, Wawel opadł na siłach nie mogąc przeszkodzić Y.M.C.Y. w strzeleniu dalszych 6 koszy.

Sędziował w myśl nowych przepisów pp. Wójcicki i Węglorz bardzo dobrze, drugi mecz pp. Fabry i Lesiak.— Organizacja dobra publiczności dość dużo.

Tarnovia—Krowodrza 8:0

Wynik powyższy stanowi pierwszą dotychczas niespotykaną w historji Krowodrzy, sensację gdyż porażka mistrza grupy eliminacyjnej w tak wysokim stosunku, daje dużo do myślenia.

Czyżby decydujące wysokie zwycięstwa drużyn ligowych tak dodatnio wpływały i na B-klasowe drużyny?

Sport w Bochni

Bocheński K.S.—K.S. Trzebinia 10:1 (3:1)

zmiejsca „podjeżdża" pod bramkę BKSu jednak obrona wyjaśnia sytuację. Gracze Bocheńskiego, a szczególnie atak zdenerwowany początkowo wysoką stawką tego meczu, mimo dogodnych sytuacji nie może zdobyć się na skuteczny strzał.

W 15-tej minucie ma Bocheński okazję do prowadzenia kiedy sędzia dyktuje rzut karny przeciw Trzebini, jednak Lewicki bije bramkarzowi w ręce. Dopiero w 17 min. Reguła uzyskuje prowadzenie, a w kilka minut później ten sam gracz podwyższa wynik do 2:0. W 30-tej min. Lewicki wykorzustuje niefortunny wybieg bramkarza i lokuje piłkę w pustej bramce. Trzebinia wreszcie zrywa się do ataku i na parę minut przed pauzą uzyskuje honorowego gola przez lewoskrzydłowego.

Po pauzie zupełna przewaga BKSu. Łupem bramkowym w tym okresie podzielili się: Reguła 2, Żaba II 2, Żaba I 1, Żaba III 1, Kuszlik 1. Trzebinia robi parę sporadycznych wypadów, które tyły Bocheńskiego pewnie likwidują.

Z Bocheńskiego należy wyróżnić prawego pomocnika Mastaja, za jego inteligentną i skuteczną grę i Regułę w napadzie.

Reszta drużyny na zwykłym poziomie. Trzebinia zaprezentowaa się tym razem słabo.

Jaśniejszymi punktami u niej byli prawoskrzydłowy, inicjator wszystkich wypadów i bramkarz, który pewnie likwidował szereg strzałów szczególnie po pauzie.

Sędziował p. Hirsch z Krakowa dobrze, ze względu na obustronną grę fair miał ułatwione zadanie.

Tennis Borussia

mistrzem Berlina

Mecz o mistrzostwo Berlina pomiędzy Tennis-Borussia a Hertha rozegrany wobec 25.000 widzów, zakończył się zwycięstwem Tennis-Borussii w stosunku 3:2 (2:0).

Belgja — Danja 2:2

W międzypaństwowym meczu piłkarskim rozegranym w dniu wczorajszym w Brukseli między Belgją a Danją został osiągnięty wynik remisowy 2:2.

Reprezentacja na mecz Niemiec z Polską

Niemiecki Związek Piłkarski ustalił następujący skład Niemiec na mecz z Polską.

Bramka: Jakob (Regensburg);

Obrona: Haringer (Monachjum) i Krauze (Hertha Berlin);

Pomoc: Janes, Bender (obaj z Fortuny z Duesseldorfu) i Appel (BSV 92).

Atak: Leher (Schwaben Augsburg), Lachner (Monachjum 60), Hohman, Resselberg (obaj z VFL Benrath) i Kobierski (Fortuna Duesseldorf).

Tabela ligi śląskiej

Po niedzielnych wynikach spotkań o mistrzostwo ligi śląskiej, tabela przedstawia się następująco:

	Nazwa klubu	gr.	br.	pkt.
1.	Śląsk Świętochłowice	9	24: 4	17
2.	K. S. Dąb	6	12: 4	10
3.	I. F. C. Katowice	8	17:15	10
4.	K. S. „06". Katowice	7	20:14	9
5.	K. S. Chorzów	8	22:30	8
6.	A. K. S. Król.-Huta	8	24:17	7
7.	Czarni Chropaczów	7	14:20	6
8.	B. B. S. V. Bielsko	7	20:33	5
9.	Orzeł Wełnowiec	7	17:21	4
10.	Koszarawa Żywiec	2	5: 3	3
11.	Słovian Katowice	9	12:25	2

„Zośka, Złota Rączka"

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego" 10)

ROZDZIAŁ IX.

Zośka wchodzi „w świat"

Blunk i Cykoa rychło skomunikowała się z Opocznerem. Dowiedzieli się od niego gdzie widział Walka i Zośkę. Wawrzyńcowa znała dobrze Wicka Śniedzia — gospodarza knajpy pod Śledziem Wzięła go odrazu mocno w obroty. Wicek przyznał się: a jakże bywają tutaj u niego. Zgadza się. On się nazywa Walek, a ona Zoska. Ona jest ładna, że szukać takiej drugiej. Nawet pewien pan można powiedzieć — zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Tylko na niego okiem rzuciła, już go miała... Ale ona jest wierna Walkowi. Nawet się pobili o nią. Ten Walek, to honorowy chłopak — nie daje sobie w kaszę dmuchać. Tamten był silniejszy, byłby zbił Walka, ale go Zoska obroniła. Potem wypili sobie razem...

Matka Walkowa słuchała z rozrzewnieniem tych słów knajpiarza. Gdy mówił, że jej Walusia ktoś pobił — policzki jej pałały i zaciskały się chude pięści. Kto bił jej Walusia. Kto sięodważył zrobić krzywdę jej dziecku.

Blunk milczał przez cały czas. Był szczęśliwy, że wreszcie nawiązał kontakt z córką. Przecież ją znajdzie teraz z łatwością. A w każdym razie wie, że jego najdroższa na świecie Zośka żyje i cieszy się dobrem zdrowiem

Zośka tymczasem stawiała pierwsze kroki w fachu złodziejskim. Uczyła się doliniarstwa kradzieży kieszonkowych, które jest abecadłem kunsztu złodziejskiego. Znawcy wróżyli jej przyszłość, i to nie w głupich kradzieżach kieszonkowych. Ale od nich musieli zacząć naukę.

Obejrzeli jej ręce.

Białe były, zlekka różowawe. Skóra na nich była miękka; i delikatna jak aksamit. Palce miała długie, ale nie za bardzo, smukłe i zgrabne nad wyraz... Cała rączka była drobna, ale raczej wąska niż mała... Paznogci Zośka sobie nie pielęgnowała, ale jakby jej natura robiła manicure: paznogcie miała jak migdały: czyste i równe...

Pierwszym profesorem Zośki był kulawy. Jan był teraz nietylko kulawy ale już i siwy jak gołąb. Jan był znanym złodziejem mieszkaniowym — ajbruchowiczem, czyli włamywaczem. Kiedyś podczas ucieczki został postrzelony. Udało mu się umknąć mimo to — ale od tego czasu kulał i przestał się zajmować kradzieżami. Stał się teoretykiem wiedzy złodziejskiej. Dawał rady, układał plany, służył kamratom swem długoletniem doświadczeniem.

„Złota Rączka"

Siwy Jan nie mógł się napatrzeć na Zośki

— Jak pragnę zdrowia, że takiej ręki nie widziałem i u niejednej hrabiny — mówił. Gładka i lekka jakbyś się w salonach chowała. Zaraz zobaczymy, czy się nadaje do roboty. Pogłaskaj no mnie po twarzy, ale lekko, żebym nie czuł prawie.

iBała rączka Zośki musnęła siwą szczecinę na policzkach starego złodzieja.

— Pierwsza klasa. Jak pragnę Boga, pierwsza klasa, — zachwycał się kulawy Jan. No, a teraz przejedź mi się za pazuchę, ale tak ciut, ciut...

Zośka kocim ruchem zbliżyła się znów do swego „profesora" i delikatnie, jakby wietrzyk powiał, śmignęła mu dłonią za pazuchę...

Stary aż głową pokiwał ze zdumienia.

— Aż mi jest dziwno, żeby takie ręce mieć. Pokażno tę rąkę. Pokaż ino.

Spojrzał na jej dłoń, cmonknął i potem rozpromienionem wejrzeniem powiódł wokoło. Dwie dziewczyny i jeden mały chłopak — co się uczył na lipkarza — złodzieja przez okno — wpatrywali się z podziwem naprzemian to w Zośkę, to w Jana.

Profesor tymczasem ciągle trzymał rękę Zośki i przyglądał się jej z podziwem:

— Złota rączka, złota rączka,— powiadam wam. — Lekka, zwinna i jakby z puchu była...

— Złota rączka, powtórzyły dziewczyny. — Złota rączka, powtórzył mały lipkarz.

Odtąd właśnie Zośka została przezwana Złota Rączka.

„Nauka" szła jej doskonale. Miała przecież głowę otwartą, była sprytna i bardzo pojętna.

W melinach opowiadano sobie teraz o niej, że jest wschodzącą gwiazdą złodziejskiego świata, że nietylko będą z niej ludzie, ale że zajdzie napewno daleko, bardzo daleko. Jej uroda stała się przysłowiowa w całym tym światku przestępczym. Gdy chciano określić jakąś piękność wyjątkową, mówiono zwykle: „jest prawie tak ładna, jak Zośka Złota Rączka".

Wielka dama

Zośka miała wreszcie wyjść na swą pierwszą wyprawę. Kulawy Jan wystarał się dla niej o ładny kostjum, jedna z „dam" przytaszczyła do meliny kapelusz z dużemi — jak ówczesna moda kazała — piórami, znalazły się nawet rękawiczki i ażurowe pończoszki.

Zośka stroiła się długo przed krzywem lustrem w „akademji" kulawego Jana. Gdy wreszcie, zupełnie już gotowa i na ostatni guziczek zapięta, stanęła przed swym wychowawcą i jego gośćmi — wszystkim aż dech zaparło.

— Dama, wielka dama, — dziwił się jeden przez drugiego. — Tej pójdzie robota. Ktoby taką myślał podejrzewać!

A Zośka, ani na chwilę nie zażenowana temi zachwytami, pewna siebie i radośnie podniecona świadomością, że jest odziana doprawdy jak wielka pani — przeginała się w biodrach, odwracała się to w tę, to w tamtę stronę; jak modelka w paryskim magazynie sukien damskich...

(Dalszy ciąg jutro).

Trening w hali sportowej

W związku z nadchodzącą zimą, miłośnicy sportu narciarskiego trenują pilnie w halach sportowych zanim odważą się na jazdę na powietrzu.

Czy budowa nowego pałacu „Ligi Narodów" będzie ukończona?

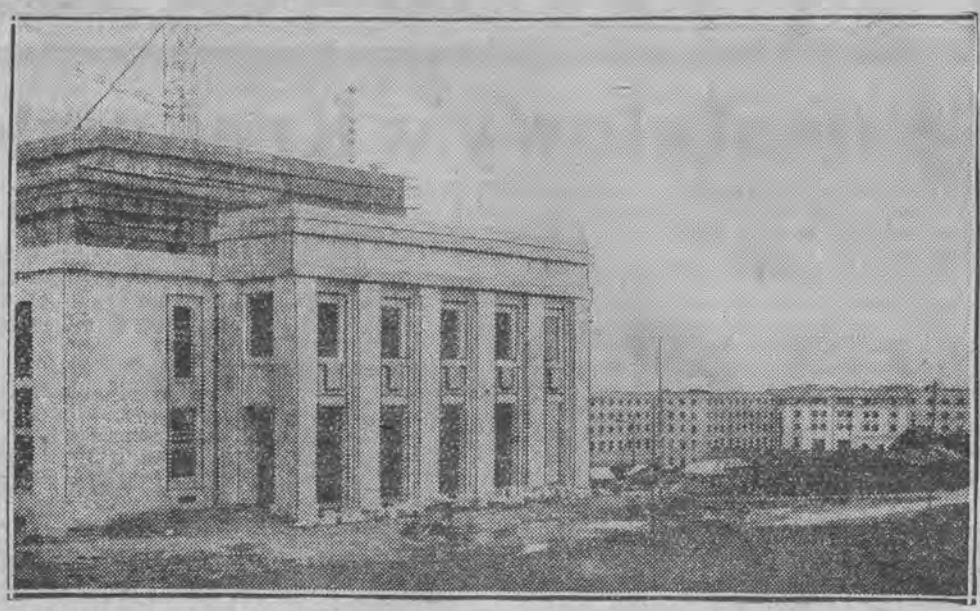

Ostatnie wydarzenia polityczne każą przypuszczać, iż nowy pałac Ligi Narodów, który posiadać ma 230 metrów długości, nie będzie tak prędko wykończony.

Król w drodze do parlamentu

Tradycyjnym zwyczajem król angielski otwiera sesję parlamentu. Na zdjęciu para królewska w drodze do gmachu parlamentu.

Nowy przyrząd dla nurków

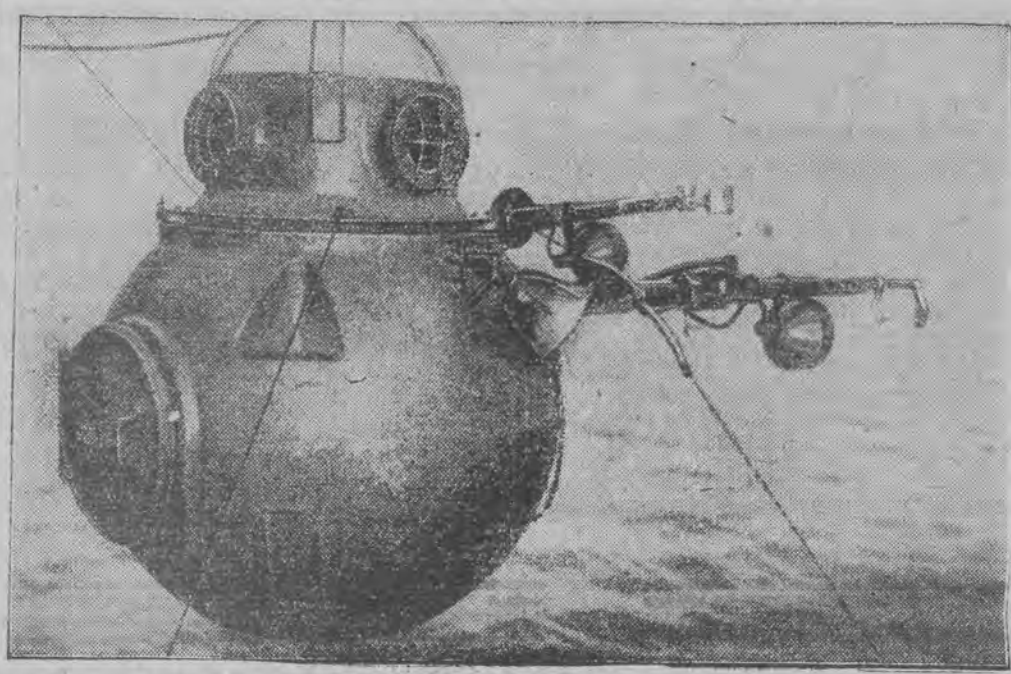

W St. Zjednoczonych dokonywane są obecnie próby z nowym przyrządem do nurkowania, w którym swobodnie mieszczą się dwaj nurkowie.

Ciekawe wykopaliska

Podczas prac wykopaliskowych na starym cmentarzu rzymsko-galijskim w Soings-en-Sologne (Francja) znaleziono w wielu grobowcach ciekawe urny i figury.

Codzienna nowelka „Expressu"

Dwie kobiety

— Stefanie, jesteś moim dobrym przyjacielem i dlatego wyspowiadam się przed tobą. Panie starszy proszę coctail!!...

— Słucham cię.

— Wiesz jak dawno znam Ludwikę? Wiele wody upłynęło już od tego czasu...

— To było przed 15 laty podczas wiosennej zabawy...

— Masz cudowną pamięć. Ludwika wyglądała wówczas cudnie, czy przypominasz sobie jeszcze? Miała włosy koloru kasztanowego i wielkie niebieskie oczy. W dodatku była niezależną wdówką i wyglądała bardzo ponętnie. Ja byłem również młody, wolny i pełen życia.

W ciągu pierwszych 8 dni wyprawialiśmy najrozmaitsze głupstwa, na jakie zdolni są tylko ludzie zakochani, potem nastąpił okres oszołomienia, potem podróż do Włoch, powrót do Paryża i oficjalne współżycie małżeńskie.

Po latach wybuchła wojna. Zostałem ranny. Gdy wróciłem do domu zastałem Ludwikę ogromnie zmienioną na niekorzyść.

Nędza bowiem, jak ci wiadomo, nie tuczy. Gdy wyzdrowiałem wyruszyłem znów w pole, otrzymawszy stanowisko poza frontem i Ludwika mogła osiedlić się przy mnie. Nie znasz oficerskiego życia za frontem i nie wiesz, ile radości sprawia człowiekowi harmonijne współżycie z towarzyszami broni.

Musiałem jednak odseparować się od kolegów, albowiem każdą wolną chwilę poświęcałem Ludwice. Koledzy żartowali ze mnie, nazywając mnie pantoflarzem i właściwie sentencje ich nie były pozbawione prawdy.

Ludwika była dla mnie nie żoną, lecz siostrą, dobrą starszą siostrą. W rzeczywistości nie była starszą ode mnie, ale 40 lat dla kobiety znaczy o wiele więcej, niż ten sam wiek dla mężczyzny. Ludwika zestarzała się prędzej, niż ja i gdy nastał pokój wspólne nasze pożycie stało się wprost nieznośne.

Ludwika dbała o mnie, nie mogę zaprzeczyć, pielęgnowała mnie, ale czyniła to wszystko nie, jak czuła kochająca żona, lecz jak starsza, zazdrosna kobieta. Ach mój drogi, czego ja się nie nasłuchałem w ciągu tych kilku lat.

Znów świeży garnitur! Cóż to za kolor? I co za krój. Wyglądasz jak gigolo. Oczywiście wszystko to czynisz by przypodobać się innym kobietom.

Nie kłam! Znów idziesz na kolację beze mnie.

Uprzedzam cię jeżeli nie wrócisz do 11, zamknę drzwi na łańcuch.

— Czemu się tak przyglądasz tej panience. Mam wrażenie że się wstydzisz wyjść ze mną na spacer.

— Czy zechcesz mi wyjaśnić coś robił wczoraj o 8-ej?

Tak było ciągle. Ile razy mówiłem, że niema nic gorszego na świecie ponad współżycie ze starzejącą się kobietą, której właściwie nic nie można zarzucić

Słowem przyszło to co przyjść musiało.

Lili miała lat 25. Była zgrabna, jak Greta Garbo, w dodatku miała świeżą cerę, blond włosy i t. d.

— Nie opowiadasz mi nic nowego. Od tygodnia cały Paryż mówi o twej nowej przyjaciółce.

— Wiem o tem mój drogi.

Tak, dla Ludwiki był to okropny cios. Przyznaję, ale inaczej być nie mogło.

Czy mogłem się pogodzić z myślą, że do końca życia nie przytulę do siebie żadnej młodej kobiety?

Nie mogłem zrezygnować z mego szczęścia. Lili stanęła na drodze mego życia, zakochaliśmy się, porzuciłem więc Ludwikę i teraz słuchaj:

Lili była dla mnie bardzo dobra, ale szczęście nasze nie trwało długo, gdyż wkrótce zrozumiałem, że ona widzi we mnie tylko starszego przyjaciela, który potrzebny jest jej raczej po to, aby zabezpieczyć jej byt, niż otoczyć ją miłością. Pewnego dnia rzekła do mnie bez najmniejszej chęci dokuczenia mi.

— Twój nowy garnitur nadawałby się lepiej dla jakiegoś gigolo.

Ludwika mówiła inaczej: wyglądasz jak gigolo.

Czy rozumiesz tę różnicę. Dla mej starej przyjaciółki byłem młodzieńcem, dla Lili starszym panem.

Chcąc zaniepokoić Lili powiedziałem z dwuznaczną miną, że będę dziś wieczorem zajęty, wówczas Lili odpowiedziała mi spokojnie:

— Ależ to nic nie szkodzi, mój drogi, jakoś sobie poradzę.

Nie wątpię, że Lili sobie radzi doskonale. Próbowałem czynić jej wyrzuty, wzruszyła ramionami tak, jak ja to czyniłem, dawniej, gdy żyłem z Ludwiką.

Pewnego dnia powiedziałem sobie:

— Tak dalej trwać nie może. Chcę odzyskać boskie uczucie młodości.

I wróciłem do Ludwiki...

I czy uwierzysz mi, że ogarnęło mnie błogie uczucie, gdy Ludwika objąwszy mnie, zapytała czułym głosem.

— Nareszcie mój chłopcze, znów wróciłeś do mnie...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty)) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.